

# Edward A. Mierzwa

---

## Polskie inicjatywy unifikacji europejskiej

---

Polityka i Społeczeństwo nr 7, 129-138

---

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Edward A. Mierzwa

## POLSKIE INICJATYWY UNIFIKACJI EUROPEJSKIEJ

Idea unifikacji Europy ma ponadtysiącletnią tradycję i sięga swymi korzeniami czasów Ottona I i III czy papieża Innocentego III. Polacy także mieli w tym dziele pewien udział. Za pierwszą polską inicjatywę można byłoby uznać zjazd gnieźnieński (1000 r.), gdyby miał wymierne następstwa. Zatem pierwszym realnym pomysłem unifikacyjnym był akt w Krewie, jednoczący Polskę i Litwę. Jest on w polskiej historiografii doskonale opisany, zatem wspominam o nim jedynie marginalnie. Po akcie krewskim, który trudno uznać za klasyczny akt prawny, znajdujemy w dziejach nowożytnej Europy co najwyżej trzy podobne, ale późniejsze akty międzypaństwowe. Można tu wymienić unię kalmarską, narzuconą Szwecji 20 VII 1397 r. przez Małgorzatę I, królową Danii i Norwegii. Kolejną unię personalną był związek Hiszpanii i Portugalii z 1580 r., po wygaśnięciu portugalskiej dynastii Aviz. **Nie mam pewności, czy Małgorzata I Duńska i Filip II Habsburg znali dokument wystawiony przez Władysława Jagiellę, mogą jedynie zakładać, że tak!** Natomiast nie mam najmniejszej wątpliwości, że akty unijne polsko-litewskie były studiowane przez angielski parlament i Privy Council w ostatnich latach poprzedzających śmierć Elżbiety I Tudor (24 III 1603) i anglo-szkocką unię koron z 1603 r. Dokumenty potwierdzające ten fakt miałem w rękach podczas wielomiesięcznych kwerend w Public Record Office w Londynie.

Penetrując serię Calendar of State Papers. Domestic<sup>1</sup> i protokoły posiedzeń angielskiej Privy Council, natrafiłem na zapisy o tym, że teksty unii polsko-litewskich z lat 1385, 1411, 1569 były przedmiotem studiów i debat parlamentu angielskiego i Tajnej Rady w końcowym okresie pano-

---

<sup>1</sup> Excerpty tych dokumentów zostały wydane w Calendar of State Papers. Domestic, 1603–1610, London 1857, s. 46, 90 i nn.

wania Elżbiety I Tudor<sup>2</sup>. Jak wynika z *Proceedings*, parlament elżbietański pięciokrotnie studiował teksty unii polsko-litewskich, a Privy Council zajmowała się nimi na czterech kolejnych posiedzeniach, rozważając projekt połączenia unią personalną Anglii i Szkocji. **Ten fakt upoważnia do postawienia tezy, że teksty unijne polsko-litewskie odegrały jakąś rolę w ukształtowaniu tzw. unii koron z 1603 r.** Problem do niedawna zupełnie nieznan historykom polskim ani brytyjskim.

Właśnie pytaniu: na ile teksty unii polsko-litewskich odegrały inspirującą rolę w kształtowaniu się unii angielsko-szkockiej? – poświęcę nieco uwagi, bowiem uważam odpowiedź na to pytanie za zasadną. Pod koniec XVI w., wobec braku chociażby cienia nadziei na to, że Elżbieta I da Anglii następcę tronu, nie zważając na jej dąsy, faworyt królowej i jej wieczny oponent Robert Devereux, drugi hrabia Essex, który był nawet upatrywany na następcę królowej i sam o tym zamyślał, zainicjował rozmowy z Jakubem VI Stuartem, królem Szkocji. Nie zdążył doprowadzić pertraktacji do finału, był bowiem zbyt niecierpliwy, a królowa mimo słabego zdrowia nie chciała ustąpić z tronu; po lutowej rewolcie w 1601 r. w Londynie, którą Essex wzniecił przeciwko królowej, został skazany na śmierć i ścięty w londyńskim Tower. Inicjatywę lorda Essexu przejął sir Robert Cecil, hrabia Salisbury (ok. 1563–1612), znakomity dyplomata i kanclerz, syn sir Williama Cecila, księcia Burghley. Gdy pytał Elżbietę o to, kto powinien zostać jej sukcesorem, odparła: „Któż, jak nie nasz szkocki kuzyn”. To sir Robert Cecil przygotował grunt pod pokojowe przekazanie angielskiej korony w ręce dynastii Stuartów (Anglicy mówią nawet: „Robert Cecil had already paved the way to the Stuarts Family” – Robert Cecil wybrukował drogę dla dynastii Stuartów). Cecil musiał przelamywać nie tylko nieufność królowej, ale też niechęć, a nawet wrogość Szkotów, dla których tzw. unia koron z 1603 r. jeszcze dziś jest interpretowana jako angielski eufemizm dla aktu przyjęcia korony Anglii przez szkockiego Stuarta. Cecil miał niewdzięczną i trudną drogę do sukcesu, bowiem pokojowy marsz do unii angielsko-szkockiej zamknęli sami Anglicy, prowadząc niszczycielskie najazdy w dolinie rzeki Tweed i hrabstwie Lothians. Henryk VIII zdziesiątkował Szkotów pod Flodden (1513 r.), a po jego śmierci protektor i dziadek niepełnoletniego Edwarda VI – Edward Seymour, ks. Somerset, usiłował połączyć obydwie koro-

---

<sup>2</sup> PRO, CSP. Domestic, 1601–1603 i CSP. Domestic 1603–1610. Ich rejestry zostały wydane przez M.A. Everett: CSP. Domestic 1602–1603, London 1870 (*passim*), a CSP. Domestic 1603–1606, London 1857 (s. 46, 90); Acts of Privy Council, 1602–1603, London 1864. Łącznie w CSP. Domestic znajduje się pięć zapisów o tekstach unijnych polsko-szkockich, a w APC – cztery. Szerzej: Mierzwa 2003.

ny na głowie swego wnuka, zadając Szkotom na łakach Pinkie pod Edynburgiem druzgocącą kłeskę w 1547 r.

Elżbieta I, wyznaczając na swego następcę – króla Szkocji, Jakuba VI Stuarta, kierowała się co najmniej dwoma powodami: pierwszy to fakt, iż w żyłach Jakuba płynęło nieco krwi Tudorów; drugi – natury psychologicznej – zapewne chciała zmazać część swej winy za śmierć jego matki, którą skazała na śmierć, wiedząc, że dowody przeciw niej zostały sfingowane.

19 V 1603 r. Jakub I, w przeciwieństwie do Jagiełły, który w Krewie pisemnie obwieszczał unię Polski i Litwy, proklamował związek Anglii i Szkocji, mówiąc do przedstawicieli swych nowych poddanych: „Obecnie nareszcie te dwa kraje zostały na zawsze zjednoczone, zarówno prawnie, jak i tytułarnie w mojej osobie jako prawowitym spadkobiercy obu koron... Co Bóg złączył, niech człowiek nie waży się dzielić... Wypś nie dzielą już żadne rzeczywiste granice, chyba że w wyobraźni; ma ona tylko jedno wspólne rubieże czy raczej wspólną ochronę w postaci Oceanu. Czyni to z niej mały, wyodrębniony świat sam dla siebie, jednoczy jej narody, zarówno duchowo, jak i cieleśnie, a już szczególnie w sprawach morskich; daje jej wspólnotę języka (zasadniczą podstawę życia społecznego) i jedność religii, najgłębszą więź serc i rękojmię wiecznego pokoju” (Rowse 1976: 31–32).

Tak zwana unia koron 1603 r., klasyczna unia personalna, podobnie jak polsko-litewska unia krewska, nie była potwierdzona żadnym pisemnym dokumentem, była królewską proklamacją. Jakub I/VI w listopadzie 1603 r. wprowadził wspólną 20-szylingową monetę, zwaną „unite”, a w rok później wspólną flagę, tzw. Union Jack, łączącą białą-czerwone elementy angielskiego krzyża św. Jerzego z białoniebieskim szkockim krzyżem św. Andrzeja.

Zatem przyjmując za punkt wyjścia fakt, iż założenia „unii koron” z 1603 r. były niemal tożsame z unormowaniami unijnymi polsko-litewskimi z 1385 r., z ich późniejszymi uzupełnieniami, nie ulega wątpliwości, że model polsko-litewski był wzorcem dla Anglików i Szkotów, o czym świadczą cytowane dokumenty z PRO.

Po unii krewskiej Polacy dążyli do ściślejszego zespolenia ziem Księstwa Litewskiego z Koroną, czego wyrazem była unia lubelska w 1569 r. Z kolei Stefan Batory czynił starania wokół utworzenia ligi antytureckiej. W II połowie XVI w. mieliśmy jeszcze jedną inicjatywę unifikacyjną – unię personalną polsko-szwedzką w osobie wspólnego monarchy Zygmunta III, która przyniosła odwrotny efekt – zintensyfikowała w XVII w. walkę o *dominium Maris Baltici*. Ten związek

nie miał widoków na przyszłość z wielu powodów: politycznej mizarii Zygmunta III, którą mimo wszystko stawiam na pierwszym miejscu; różnic gospodarczych, kulturowych i religijnych, przy czym te ostatnie w XVII w. zaczęły w Polsce nabierać coraz mniej pozytywnego znaczenia, by w drugiej połowie tegoż stulecia przemienić Polskę z kraju tolerancji w kraj kołtuńskiego, krótkowzrocznego zacieźwienia religijnego.

Kolejnym pomysłem unifikacyjnym, niestety niezrealizowanym i dzisiaj w dobie jednoczącej się Europy zapomnianym, był projekt federacji Litwy, Moskwy i Polski autorstwa wielkiego hetmana Stanisława Żółkiewskiego (1547–1620), zaprezentowany w pamiętniku pt. *Początek i progres wojny moskiewskiej*. Hetman, niechętny awanturze moskiewskiej, ale wbrew swej woli wciągnięty w jej wir, wytyczył własny program, różny od królewskiego i dworskiej kamaryli Potockich, Mniszchów i in. Hetman *modus vivendi* ułożenia z Moskwą widział w unii dynastycznej ze wschodnim sąsiadem i złączeniu Moskwy na zasadzie federacji z Litwą i Polską w jeden wielki organizm państwowy w Europie Wschodniej. Koncepcja Żółkiewskiego znalazła wśród rosyjskiego bojarstwa wielu zwolenników, wysuwała bowiem na plan pierwszy zapewnienie poszanowania dla moskiewskich tradycji politycznych, ustrojowych i religijnych. Pamiętnik Żółkiewskiego pozytywnie odróżnia się na tle zacieźwienia antymoskiewskiego prezentowanego przez różnych ówczesnych autorów. Jego relacja nie zawiera inwektyw, ale przedstawia trzeźwą, rzeczową analizę polityczną i wskazuje na konieczność okazania Moskwie „ludzkości”. Hetman okazał się tu nie tylko znakomitym strategiem, ale także nieprzeciętnym literatem, a jego pamiętnik zaliczany jest do klasyki literatury staropolskiej.

Na przeszkodzie realizacji projektu Żółkiewskiego legło wiele przyczyn, ale wspomnę tu tylko o najważniejszych. Pierwsza to niechęć samego Zygmunta III do jakichkolwiek planów, które nie uwzględniałyby jego kandydatury do czapki Monomacha. Druga – zbyt duża przepaść religijna pomiędzy ruskim prawosławiem a polskim katolicyzmem. Trzecia to szukanie przez samych Rosjan sojuszy nawet w Londynie, zamiast w Warszawie<sup>3</sup>.

---

<sup>3</sup> PRO, CSP. Domestic, Lord Chamberlain do Carletona, z 29 IV 1613 r. w którym pisał: „Kilku możnych moskiewskich wystąpiło z ofertą poddania się pod protekcję królewską, który myśli o wysłaniu armii do Moskwy i sprawowaniu władzy za pośrednictwem namiestnika, a przy tym jest pewien sukcesu”; ponadto: depesza ambasadora weneckiego w Londynie, który donosił doży o przybyciu 5 XI 1612 r. do Londynu poselstwa bojarów moskiewskich z propozycją objęcia tronu carów przez Jakuba I

Również zabiegi o stworzenie chrześcijańskiej ligi antytureckiej, wiedeński tryumf Sobieskiego i inicjatywy dyplomatyczne zmierzające do rozwiązania problemu turecko-europejskiego na drodze dyplomatycznej można traktować jako przejaw myśli unifikacyjnej. Sobieski słał poselstwa do Anglii, Francji, Holandii, papieża, Wenecji, Austrii i Rosji, a nawet pisma do Chin i Persji, usiłując zjednoczyć świat w antytureckiej lidze. Owa akcja dyplomatyczna jest przykładem zaangażowania się Polski w ideę, która miała wymiar nawet szerszy niż europejski, zaowocowała dopiero po śmierci Jana III pokojem w Karłowicach.

Wśród prekursorów unifikacji europejskiej był król Stanisław Leszczyński (1677–1766), teść Ludwika XIV. Swoim zainteresowaniom dał wyraz w pismach: *List pewnego Szwajcara do jego korespondenta w Holandii* (1743) i *Memoriał o ustanowieniu pokoju powszechnego* (1748). Postulował w nich utworzenie Organizacji Republik Europejskich – związku państw pod przewodnictwem Francji. Jego zadaniem miałyby być stanie na straży pokoju i współpracy na kontynencie. Leszczyński miał świadomość różnic gospodarczych, kulturowych i religijnych, które wykluczały utworzenie ponadnarodowego europejskiego państwa. Do Organizacji miałyby należeć wyłącznie państwa republikańskie. Wyjątek czynił dla Francji, której król miał być protektorem Organizacji, co jednak nie przekreślało zasady suwerennej równości jej członków. Wierzył w międzynarodowe porozumienie suwerennych krajów. Mimo że był zagorzałym dewotem, opowiadał się za wspólnotą europejską opartą na zasadach republikańskich, a nie religijnych. Uważał ustrój republikański za najwłaściwsze rozwiązanie, które zapobiegnie agresywnej polityce, a zatem będzie sprzyjało pokojowi. W swojej koncepcji *pax republicana*, którą ogłosił pod koniec życia, zaproponował utworzenie Sejmu Europejskiego, w którym zasiadliby przedstawiciele Francji, Polski, Anglii, Holandii, Szwecji, Wenecji, Genui i kantonów szwajcarskich. Liga państw-narodów dysponowałaby własną armią, której trzon stanowiłyby wojska francuskie. Członkowie Ligi mieliby obowiązek mediowania w sporach międzynarodowych, a w wypadku wybuchu wojny – wspomaganie ofiary agresji. Jego idea nie była jedynie teoretycznym wymysłem, opierała się na doświadczeniu wyniesionym z panowania w Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Wielu jemu współczesnych uważało taką propozycję za naiwną mrzonkę, bowiem Europejczycy nie potrafili wówczas jeszcze

---

(CSP Ven., t. XII, nr 137 i 808). O projekcie owym pisała Nina Ljubimienko (1912, 1914, 1917).

myśleć kategoriami europejskimi. Warto jednak, analizując różne pomysły na europejską unifikację, pamiętać o mało znanym dorobku intelektualnym i literackim polskiego monarchy, który okazał się myślicielem europejskiego formatu, a że wyprzedzał swymi pomysłami epokę, to już inna historia.

Wśród dziewiętnastowiecznych projektów unifikacyjnych, które o ponad sto lat wyprzedziły ideę „ojców” zjednoczonej Europy: Jeana Moneta, Roberta Schumana, Alcide de Gasperiego i Konrada Adenauera, była mało znana, nawet Polakom – *Konstytucja dla Europy* uczestnika powstania listopadowego, artylerzysty Gwardii Narodowej, botanika – Wojciecha Bogumiła Jastrzębowski (1799–1882).

W *Konstytucji dla Europy* fascynująca jest nie sama idea unifikacji europejskiej, bo ta – jak wyżej starałem się wykazać – towarzyszyła naszym przodkom od stuleci, ale zdumiewające jest to, że Jastrzębowski zawarł i nazwał wiele pomysłów powtórzonych potem w ustroju i nazewnictwie unijnym, mimo że „ojcowie” owej unii nie mieli pojęcia o istnieniu Jastrzębowski, a tym bardziej o jego *Konstytucji*, bowiem ta przeleżała w rękopisie ponad 160 lat. Jastrzębowski w 1831 r. projektował „prezydencje” zjednoczonej Europy – trwające nie sześć miesięcy jak obecnie, ale pełny rok kalendarzowy, trybunał, komisje i wiele zasad, które dziś są obowiązującym elementem prawa i ustroju Unii Europejskiej. Jastrzębowski w przerwach walk powstańczych napisał broszurkę *Wolne chwile żołnierza polskiego, czyli myśli o wiecznym przymierzu między narodami ucywilizowanymi*. Integralną część tego traktatu stanowi wspomniana *Konstytucja dla Europy*. W *Konstytucji* został zawarty projekt Kongresu Europejskiego – prawzoru późniejszej Ligi Narodów, którego celem miało być zapewnienie stałego pokoju. Ów pomysł rozwinął Jastrzębowski w *Traktacie o wiecznym przymierzu między narodami ucywilizowanymi*.

Mam nadzieję, że *Wolne chwile żołnierza polskiego...*, 18-stronicowa broszurka wydana w Warszawie w 1831 r., znajdująca się m.in. w Bibliotece Jagiellońskiej, sygn. 222707 I, zainteresuje wreszcie historyków i politologów – bo na to zasługuje, i zostanie dostrzeżona także przez następców „ojców” Europy, którzy dziś roszczą sobie pretensje do monopolu na pomysł jednoczenia Europy – mam tu na uwadze butne wystąpienia niektórych polityków zachodnich. *Konstytucję* Jastrzębowski jako pierwszy na światło dzienne próbował wyciągnąć w 1926 r. dziennikarz Janusz Iwaszkiewicz, który opublikował ją pod zmienionym tytułem *Nieznany polski projekt wiecznego pokoju* („Polityka Narodów” 1937, t. 9, z. 4, s. 385–395), a szerszą informację

próbował upowszechnić w prasie. „Dziś, kiedy Polska otrzymała narreszcie miejsce w radzie Ligi Narodów – pisał Iwazskiewicz w „Kurierze Warszawskim” – kiedy w całej Europie rozlegają się hasła pacyfistyczne, przypomnieć należy, że Polska hołdowała tym hasłom jeszcze wtedy, gdy głucho było o nich w Europie”.

W blisko trzydzieści lat po Iwazskiewiczzu do Jastrzębowskiego wrócił M. Muszkat, który w „Studiach i Materiałach do Historii Sztuki Wojennej” (1954, s. 293–301) omówił jego projekt. Kilka lat temu Barbara Kubicka-Czekaj przetłumaczyła na francuski i własnym sumptem wydała niewielką broszurkę pt. *W.B. Jastrzębowskiego „Konstytucja dla Europy”*, próbując w Paryżu upowszechnić informacje o polskim pomysłodawcy unii europejskiej, co wprawdzie spotkało się z zainteresowaniem, ale też z niedowierzaniem. Jakiś nieznanymi nikomu *petit Polonais* miałby być lepszym prorokiem i wizjonerem niż J. Monnet czy R. Schuman, czy wcześniej Aristide Briand? Z kolei Benon Dymek opublikował w latach 2002–2003 dwie rozprawy: *Wojciech Bogumił Jastrzębowski. Botanik, wizjoner zjednoczonej Europy* (2002) i *Wizja przymierza między narodami Europy z 1831 r. według Wojciecha Bogumiła Jastrzębowskiego* (2003). Pisał także o Jastrzębowskiim łowca przygód i sensacji, strażnik wawelskiego czakramu, mój serdeczny przyjaciel Zbigniew Święch.

*Konstytucja dla Europy* składa się z 77 artykułów – Jastrzębowski był nie tylko wizjonerem, ale i mistykiem, i zapewne to tłumaczy, dlaczego *Konstytucję* zamknął magicznymi siódmkami – i zakładała powołanie przez krajowe parlamenty ogólnoeuropejskiego „Kongresu złożonego z pełnomocników, wybranych przez wszystkie narody”. Jego celem byłoby zapewnienie wieczystego pokoju, zniesienie granic geograficznych, w istnieniu których upatrywał Jastrzębowski „główniej przyczyny rozlewu krwi europejskiej”; wymazanie z podręczników wzmianek o toczonych ongiś bitwach, skazanie na wieczną niepamięć historii militarnej, która od najstarszych lat człowieczeństwa, od starochińskich *shu*, przez greckie eposy śpiewane bądź recytowane przez aoidów, po współczesną historię wojen i wojskowości stanowi jeśli nie większość światowej spuścizny historiograficznej, to bardzo dużą jej część.

W zamyśle Jastrzębowskiego, w Europie – pozbawionej granic – szanującej tożsamość narodową i szeroką narodową autonomię: „na naród składać się mają ludzie mówiący jednym językiem, bez względu na miejsce ich pobytu w Europie”. Każdy naród – w zamyśle Jastrzębowskiego – miał podlegać prawom narodowym, stanowionym przez



sejm. Narody rozproszone, jak cygański lub żydowski, podlegać mają nie tylko swoim prawom, lecz i prawom tych narodów, „z którymi są pomieszane”. Zasadniczym motywem *Konstytucji* był pacyfizm, co znalazło wyraz w art. 36: „Wszelka broń wojenna, czyli przeznaczona do rozlewu krwi, znajdująca się na ziemi europejskiej – staje się własnością całej Europy. Część jej złożona zostanie w miejscach wskazanych przez Kongres Europejski dla użycia jej w razie potrzeby do bronięcia praw i bezpieczeństwa Europy. Drugą zaś część, zbyteczną, „zgrupuje się w środkowy punkt tej części świata, gdzie obrócona zostanie na wystawienie świątyni Bogu, opiekunowi praw i pokoju”.

Europa miała być federacją nie państw, lecz narodów, o czym stanowi art. 11. W tym przypadku Jastrzębowski dalece wyprzedził rzeczywistość – nigdzie i nigdy dotąd żaden układ spisany czy przyjęty przez aklamację (czytaj: wymuszony), traktujący o przyjaźni między państwami nie zdał egzaminu, bo nie miał sensu. Jest rzeczą oczywistą, że nie ma mowy o przyjaźni między państwami – tworam instytucjonalnymi. Można mówić wyłącznie o kontaktach narodowych, społecznych, związkach pomiędzy jednostkami czy związkach płci, ale nigdy o przyjaźni pomiędzy państwami. Jastrzębowski to zrozumiał 176 lat temu. Za narody cywilizowane uznawał Jastrzębowski te, które sprzymierzą się w Kongresie Europejskim, zaś narodom barbarzyńskim, które nie wyrzekły się chciwości i wojen, nie zamykał drogi do zjednoczenia, wszakże pod warunkiem rezygnacji z egoizmu. Do takiej Europy mogły aspirować także narody pozaeuropejskie, które utożsamiały się z europejską cywilizacją i szanowały wybór innych zostania narodem cywilizowanym.

Kolejnym Polakiem, który snuł marzenia o europejskiej unifikacji, był Józef Retinger (1888–1960). Retinger był marzycielem upatrującym szansy stworzenia federacji europejskiej. Wstęp do niej widział w pojednaniu polsko-czechosłowackim. Retinger, absolwent Sorbony, przyjaciel wielu wybitnych artystów i literatów, od 1912 r. mieszkał w Wielkiej Brytanii, gdzie zainteresował się polityką i dyplomacją, i związał się z ruchem masońskim. Podczas I wojny pełnił misje dyplomatyczne zarówno w państwach centralnych, jak i Ententy. Po wojnie był doradcą prezydenta Meksyku Plutarcha Elíasa Callesa, radykalnego reformatora społeczno-ekonomicznego, autora „pokojowej rewolucji” meksykańskiej.

Podczas II wojny światowej był doradcą politycznym gen. Władysława Sikorskiego. W 1944 r. został przerzucony do kraju jako cichociemny, ale cel jego misji nie jest jasny – istnieją domniemania, że rząd

emigracyjny chciał zapobiec wybuchowi powstania warszawskiego, zdając sobie sprawę, iż jego znaczenie będzie tylko symboliczne, natomiast straty ogromne.

Doświadczenia dyplomatyczne i znajomość najwybitniejszych przedstawicieli europejskiej elity politycznej, m.in. Aristide'a Brianda, Richarda Nicolausa, hr. Coudenhove-Kalergiego i innych zwolenników europejskiej unifikacji, wywarły wpływ na Retingera. Po wybuchu II wojny światowej stał się rzecznikiem koncepcji powojennej konfederacji środkowej i wschodniej Europy i nierealistycznie zakładał utworzenie „kordonu” środkowoeuropejskiego jako bariery dla sowieckiego ekspansjonizmu. Retinger usiłował uświadomić brytyjskim i amerykańskim decydom, iż Teheran i Jałta są radzieckim zwycięstwem i będą „koniem trojańskim” w powojennym świecie. W Londynie organizował prywatne spotkania prominentnych polityków, zwane „klubem Retingera”, podczas których dezawuował ZSRR i przekonywał do pomysłu integracji powojennej Europy. To podczas spotkania w „klubie” politycy Belgii, Holandii i Luksemburga wypracowali ideę powojennego Beneluxu.

Retinger cenił konkretne działania. W 1946 r. założył w Brukseli Ligę na rzecz Współpracy Gospodarczej i tworzył jej oddziały w krajach Europy Zachodniej i w USA. W 1947 r. doprowadził do zjednoczenia swojego ruchu z podobnymi, utworzonymi przez innych polityków i działaczy społecznych, w Międzynarodowym Komitecie Ruchów Europejskich (od 1949 r. Ruch Europejski) z Retingerem jako honorowym sekretarzem. Komitet Retingera zwołał w maju 1948 r. Kongres Europejski w Hadze, w którym wzięło udział wielu prominentnych zachodnioeuropejskich polityków i przywódców oraz przedstawicieli kościołów, m.in. Winston Churchill, który obradom przewodniczył. Kongres poparł niemal jednomyślnie koncepcję zjednoczenia Europy. Jego uczestnicy zaapelowali do rządów europejskich o zwołanie zgromadzenia delegatów parlamentów państw europejskich i przygotowanie europejskiej Karty Praw Człowieka. Kongres m.in. na wniosek Retingera, powołał 5 maja 1949 r. Radę Europy. Zrzeszała ona demokratyczne państwa kontynentu i była pierwszym krokiem powojennej Europy do integracji.

Retinger, marzyciel, sądził, iż uda się zrealizować ideę strefy pokoju, współpracy i dobrobytu i przekonać do niej cały świat. Drogę do światowej unii widział w ścisłej europejsko-amerykańskiej współpracy politycznej i gospodarczej. Kolejnym krokiem Retingera było doprowadzenie do utworzenia w 1954 r. tzw. Grupy Bilderberg (nazwa po-

chodzi od zamku Bilderberg koło Arnheim w Holandii, gdzie odbyło się spotkanie założycielskie). Grupa Bilderberg zrzeszała wybitne postaci świata polityki, gospodarki i nauki z obu stron Atlantyku. Retinger został jej sekretarzem. Można zatem przyjąć, iż Retinger wywarł znaczący wpływ także na „ojców” współczesnej Unii Europejskiej, którzy uczestniczyli w pracach obu organizacji powołanych przez Retingera, a co jest zupełnie pomijane i nie ma miejsca w świadomości nie tylko społeczeństw dzisiejszej Unii Europejskiej, ale nawet samych europosłów, o czym mogłem się przekonać osobiście podczas wizyty w styczniu 2009 r. w Parlamencie Europejskim w Brukseli, kiedy testowałem ich wiedzę na ten temat w prywatnych rozmowach.

### **Bibliografia**

- Ljubimienko N., 1912, *Anglijskij projekt 1612 goda*, Petersburg.
- Ljubimienko N., 1914, *A Project for Acquisition of Russia by James I*, „English Historical Review”, vol. XXIX.
- Ljubimienko N., 1917, *Letters illustrating the relation of England and Russia in the XVII<sup>th</sup> Century*, „English Historical Review”, vol. XXXII.
- Mierzwa E.A., 2003, *Anglia a Polska w XVII wieku*, Toruń.
- Rowse A.L., 1976, *Anglia w epoce elżbietańskiej*, t. 2, red. E.A. Mierzwa, Warszawa.